

Mieczysław Kinaszczuk

17. niedziela zwykła, Chleb nasz powszedni

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 308-309

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

krótko, dzień Pański staje się w ten sposób, w sensie najbardziej autentycznym, także *dniem człowieka*" (DD 68).

4. Podczas jednej z naukowych wypraw w głąb amazońskiej dżungli wynajęci do dźwignia sprzętu tragarze z tubylczych plemion po wielu dniach wytrwałej wędrówki, pewnego poranka odmówili wymarszu, nie chcieli palcem nawet tknąć drogocennych bagaży, które dotychczas w taką łatwością transportowali. Nie było sposobu, by zmusić ich do pracy, nie pomagały prośby ani groźby. Siedzieli w cieniu swych na prędcie skleconych szałasów i uparcie jak mantrę powtarzali: „Od wielu już dni idziemy co sił, zgodnie z umową, ale dusze nasze nie nadążają. Teraz musimy poczekać, aby nas dogoniły”.

5. Zaczekać na własną duszę – trudno chyba genialniej wyrazić istotę człowieczego odpoczynku. Znaleźć czas, by moja własna dusza mnie dogoniła. Zatrzymać się, by wejść w siebie, by zastanowić się nad własnym życiem i wszystkim, co je tworzy. Może wiele z tego, za czym pędzę, nie ma wielkiej wartości. Aby to ocenić, trzeba należytego dystansu, spokoju, owej ciszy miejsca pustynnego, gdzie Chrystus Pan zaprasza swoich uczniów. Zaczekać na własną duszę – to także doświadczyć prawdziwości słów św. Pawła przypominianych nam dziś w II czytaniu, w których mówił on o Panu Jezusie: „On bowiem jest naszym pokojem”. Trzeba nam odpocząć, by dusze nasze nie zagubiły się. „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać cały świat, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mk 8,36-37).

ks. Mirosław Kiwka

17. NIEDZIELA ZWYKŁA – 30 VII 2006

Chleb nasz powszedni

Na półmetku wakacji, w klimacie odbywających się prac żniwnych, którym towarzyszy olbrzymi wysiłek naszych braci rolników, słyszymy słowo Boże, którego treścią i najważniejszym przesłaniem jest chleb. Katechezę na jego temat najtrafniej i najgłębiej wypowiedzieliby przedstawiciele starszego pokolenia, którzy wiedzą, co to głód. I niejedno w życiu przeszli. Pamiętam jak moja śp. mama opowiadała, że kiedyś było nie do pomyślenia, by chleb leżał na chodniku albo w koszu na śmieci. Dzisiaj jest inaczej, a ja pamiętam te nieodległe czasy, gdy pracowałem w szkole i widziałem, jak niektóre dzieci wyrzucały kanapki przez okno. Rozważmy zatem wartość chleba w naszym życiu. Kościół jako nasza Matka troskliwie dbająca o swe dzieci przypomina nam dzisiaj dwie prawdy: człowiek potrzebuje pokarmu jak wody i tlenu oraz Dawcą chleba jest Bóg, wrażliwy na ludzkie potrzeby.

1. Brak chleba jako znak czasu

Przeczytałem kiedyś ciekawą notkę informacyjną o słynnym pastorze amerykańskim należącym do Kościoła baptystów. Billy Graham, bo o nim mowa, jeździł po Stanach i świe-

cie i z zapalem głosił kazania, które ściągały tłumy. Pewnego razu prezydent Reagan zaprosił go na przyjęcie, którego honorowym gościem był Michaił Gorbaczow z żoną. Właśnie jej pastor miał dotrzymać towarzystwa. Postanowił więc zająć Raisę rozmową o Biblii. A całe spotkanie tak skomentował: „Kiedy zacznie się poważnie rozmawiać z ludźmi, którzy określają się jako ateści, okazuje się, że jest w nich głód prawdy i sensu życia”. Powyższy głód towarzyszy nie tylko niewierzącym, ale każdemu człowiekowi bez wyjątku. Pragniemy, by nasze życie było sensowne i wartościowe. Ale trzeba wspomnieć o jeszcze jednym głodzie nierozłącznie związanym z naszą egzystencją. Chodzi o potrzebę chleba w szerokim tego słowa znaczeniu. Co prawda, Chrystus w czasie diabelskiego kuszenia na pustyni powiedział, że nie samym chlebem człowiek żyje (por. Mt 4,4), to jednak dzisiaj słowo Boże wyraźnie podkreśla, że potrzebujemy chleba, a Bóg w swoim miłosierdziu zapewnia go nam. Skoro mówimy o chlebie, to należy zauważyć, że pod tym terminem kryje się również praca ludzka. Mówimy przecież potocznie: zarobić na chleb. I tu dochodzimy do sedna sprawy. Żyjemy w czasach, w których wielu ludziom brakuje pracy, czyli chleba. Jest to znak czasu niezwykle dotkliwy i bolesny zwłaszcza dla rodzin. Jaka powinna być chrześcijańska postawa wobec powyższego zjawiska? Nie jest łatwo znaleźć Salomonowe rozwiązanie. Trzeba jednak próbować połączyć akcję z kontemplacją, czyli zwykłą aktywność w szukaniu pracy z modlitwą błagalną. Bo troszczy się o nas przede wszystkim Bóg i dlatego w pierwszym rzędzie do Niego należy się zwracać z prośbą o pomoc w zdobywaniu chleba. Pamiętam rozmowę w czasie wizyty duszpasterskiej z pewną kobietą. Płakała, bo nie mogła znaleźć pracy. Narzekała na wszystkich i wszystko. Tymczasem ani razu nie wspomniała, że intensywnie się modli w tej sprawie i prosi Pana Boga o pomoc. A przecież trzeba pamiętać, że pomoc nasza w Imieniu Pana. I tak jak w czasach biblijnych wystarczyło pięć chlebów i dwie ryby, by zaspokoić głód pięciu tysięcy osób, tak dzisiaj Bóg może i chce nasycić każdego, kto prosi Go o chleb.

2. Cud chleba

Perykopa ewangelijna o rozmnożeniu chleba ukazuje nam Jezusa bardzo ludzkiego i wrażliwego. Poraża nas i jednocześnie zachwyca Jego troska o człowieka. Chrystus nie pozwoli, aby którekolwiek z Jego dzieci cierpiało głód. On sam stał się Chlebem dającym życie, zaspokajającym głód duszy i ciała. A my? Czy pragniemy tego chleba?

Francuska pisarka Françoise Sagan, która zmarła nie tak dawno, bo 26.09.2004 roku wyznała kiedyś motyw swej niewiary. Wyraziła się w następujący sposób: „Straciłam wiarę w wieku 14-15 lat, czytając Camusa, Sartre’a, Préverta. Ale do religii najbardziej zraził mnie widok chorych w Lourdes, gdzie byłam z moimi rodzicami. Ci biedacy czekali na cud – nadaremnie. A zresztą nie wystarczyłby jeden cud, musiałoby się zdarzyć 50!”.

Jak bardzo powinniśmy być wdzięczni Chrystusowi, który na ołtarzach całego świata dokonuje nie pięćdziesięciu czy stu cudów, ale niezliczonej ilości, dzięki którym rzesze ludzi zaspokajają swój głód. Uwielbiamy Boga za cud chleba i wołajmy: „Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat” (J 6,14).

ks. Mieczysław Kinaszczuk